

Felieton - Moja Polska

Jan Herman

Wielka Brytania to jądro niegdysiejszego imperium, największego na świecie pod względem gospodarczo-politycznym, sterowanego przez najbardziej rozbudowaną dynastię. Tradycyjnymi rywalami Brytyjczyków byli kolonizatorzy iberyjscy i rosyjscy, rozdemokratyzowana „inteligentka” Francja oraz dwie dynastie niemieckie. Z drugiej strony w Europę (w jej chrześcijańską część nazywaną Rumelią) wgryzało się imperium osmańskie (otomańskie). Poza „wystarczającą” kontrolą Brytyjczyków pozostawał zawsze basen Morza Śródziemnego. To Brytyjczycy wywołali ostatnią wojnę dynastyczną świata: podręczniki wmawiają nam „infantylną historię” Pierwszej Wojny opowiadając dyrdymały o polityczno-rządowych perypetiach rosyjsko-niemiecko-austriackich, o napięciach na linii Dreibund-Triple Entente. Dyrdymały? Wszystko wskazuje na to, że podczas corocznych „wakacji wielkiej multi-dynastii” w duńskim Fredensborg (letnia siedziba duńskiej pary królewskiej, do której nie zapraszano „odmieńca” Wilhelma II Hohenzollerna) uznano, że trzeba utrzyć nosa czelnemu, impertynenckiemu „ordynusowi” pruskiemu, którego przemysł przerastał Brytanię zblazowaną drenażem kolonii i wygenerował takie „innowacje” jak Kriegsmarine tuż-tuż przerastające Royal Navy.

Ucieranie nosa Wihelmowi II zakończyło się ostatecznie mega-biznesem Amerykańskim: USA niespodziewanie „obeszła” flanki Brytyjczyków i zainwestowała w gospodarkę niemiecką olbrzymie sumy oraz liczne patenty. Brytania zaś w tym czasie – już coraz mniej „królewska”, coraz bardziej „rządowa” – ratowała swoją europejską pozycję „toksycznymi wrzutkami” w postaci faszystów i wolnomularstwa, zwłaszcza że Rosja niespodziewanie „odjechała w Bolszewię”, wyrwijąc Winsorom niemal sprzed widelców zastawiony stół zauralski i arktyczny. Rozgrywka drugo wojenna Brytyjczyków – to pasmo szkolnych błędów. Nienauczeni „gambitem amerykańskim” Brytyjczycy stali na czele „spisku antybolszewickiego”, który dawał Hitlerowi imprimatur monachijskie i kilka pomniejszych, byle Niemcy poszły w koncept Mitteleuropa-Großdeutsches Reich, który następnie „pójdzie na wschód”. Amerykanie znów zagrali vabank. Najpierw Kongres podtrzymywał izolacjonizm i uchwalał kolejne ustawy o neutralności (1935, 1936, 1937), w których deklarowano nie mieszanie się Stanów Zjednoczonych do konfliktów europejskich, jednocześnie realizowali intrygi takie jak w wykonaniu Ernsta Franza Sedgwicka Hanfstaengla („Putzi’ego): wiele wskazuje na to, że runda pewnego amerykańskiego dyplomaty na trasie Rzym-Londyn-Paryż-Berlin – to był kolejny amerykański gambit.

Po tych porażkach Brytania zaczęła odstawać w europejskim peletonie, a Niemcy pod instruktażem amerykańskim budowali „zjednoczoną Europę”, potem sami się jednoczyli, na koniec kolonizowali Europę Środkową i spinali kluczowe-krytyczne branże z Rosją.

* * *

Nie jest zatem przypadkiem, że brytyjska „schizma” coraz częściej wracała jako temat w polityce wewnętrznej. Ile można dokładać do imperializmu amerykańskiego „ku chwale”

Niemiec? Moim zdaniem Brytyjczycy zaczęli poważnie brać pod uwagę „pogłębienie Kanału” po porażce trzeciego szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie 28–29 listopada, kiedy to Mołdawia i Gruzja „kupiły w ciemno” stowarzyszenie z UE, a Ukraina „stała się okoniem” (co skutkowało Euromajdanem i zupełną przebudową stosunków w regionie w kierunku amerykanizacji).

Awers tej monety jest jasny: Wielka Brytania policzyła wpływy i dochody, wyszło że dokłada do interesu.

Rewers jest bardziej niewyraźny. Mamy właściwie powtórkę z Fredensborg (natarcie uszu Niemcom). I choć monarchini nie chce tej powtórki – dyplomacja brytyjska coraz szerzej uśmiecha się do Chin w sprawie Mostu Międzykontynentalnego (One Belt, One Road, albo: Silk Road Economic Belt).

Jednym słowem: Brytyjczycy policzyli, że opłaca się dokonać operacji, która wedle flegmatycznej tradycji Commonwealth wydaje się gwałtowna i prędką: niech się Europa kuma z Amerykanami, a Wyspiarze zagrają w drużynie przeciwnej. Nie sami: większość „wspólnoty brytyjskiej” już się zaangażowała w ten projekt, choć nie zawsze jest „po drodze” (patrz: Australia). Pewność moja w tej sprawie wzrośnie, kiedy – podobnie jak „dopisano” RPA do BRIC(S) – partnerem współwiodącym projektu zostanie np. Kenia albo inna była kolonia, a choćby – uwaga – Egipt!

My tu – w Polsce – w ogóle nie czytamy tego, co się pisze „w tym temacie” w analizach angielskojęzycznych, niemieckojęzycznych, rosyjskojęzycznych, francuskojęzycznych, hiszpańskojęzycznych. Największy projekt gospodarczy w Historii – jest u nas przedstawiany głównie jako „chiński skok na kasę” i przedstawiany jako „zakłócenie dla mega-demokratycznych” projektów USA. Polska staje wyraźnie po stronie USA i przeciw Niemcom, stąd nasze dyplomatyczne „rozedrganie” widoczne w staraniach rządowych i prezydenckich.

Czeka nas zatem trzęsienie ziemi, które rozpołowi Europę...

Jan Herman

Więcej:

<http://publications.webnode.com/news/czego-nie-chca-brytyjczycy-rzecz-o-poglebianiu-kanalu/#.WVCShQQhkM8.facebook>